Nr. 295. We Lwowie Sobota dnia 24. Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Hassenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 23. października.

Pomiędzy prasą niemiecką a angielską toczy się obecnie walka, która wcale nie jest prowadzoną w glansowanych rękawiczkach. Ton wzajemnych inwektyw staje się coraz ostrzejszym, po obu stronach padają coraz cierpsze słowa. Doszło do tego, że najpoważniejszy i najwpływowszy konserwatywny organ angielski *Times* poczęstował Niemcy epitetem „dorobkiewicza z r. 1870", a odpowiadając na zaczepki prasy niemieckiej, skierowane przeciw Anglji z powodu mowy lorda Rosebery'ego, w której tenże oblicza kolonjalne nabytki Anglji od r. 1884 na 2,600 000 kwadratowych kilometrów, wykazuje, że W. Brytanię popchnęła do tego awanturnicza polityka kolonjalna Niemiec, która także Francję zniewoliła do podjęcia akcji kolonjalnej na wielką skalę. Nie mogła bowiem rzeczpospolita pozwolić ubiedz się Niemcom, które, wyszedłszy zaledwie z powijaków, pozować poczęły na wielkie państwo kolonjalne, przyczem jako świeży dorobkiewicz popełniały błąd po błędzie. Kiedy nabytek Niemiec wynosi od r. 1884 miljon kwadr. kilom., powiększyła Francja w tym czasie, zniewolona do tego przez zaborczość Niemiec, swoje posiadłości kolonjalne nie mniej jak o 2½ milj. kwadr. kilom. „Śmiesznemi są Niemcy, — powiada londyński organ — gdy robią Anglji zarzuty, które tem samem prawem można im zrobić. Trójprzymierze byłoby dzisiaj silniej ugruntowane, gdyby Niemcy nie dawały uczuć swoim sprzymierzeńcom tak często i w sposób tak ordynarny, że obowiązkiem ich jest służyć tylko interesom niemieckim." Ta energiczna mowa *Timesa* wywołała oczywiście w prasie niemieckiej gromy oburzenia. Odpowiada ona ogólnie na temat „niech psy szczekają na Bożą mękę" i nadrabia miną, jakoby szczekanie prasy Albjonu nie mogły dotknąć honoru niemieckiego, z ennuncjacyj jednak pism półurzędowych, jak np. *Hamburger Corresp.*, można wnioskować, że organ londyński trafił w sedno, dowodząc, że Niemcy przestały zajmować dominujące stanowisko w Europie i że trójprzymierze rozluźnia się i słabnie. Półurzędowy organ hamburski odpowiada na to:

„Jeżeli rzeczy istotnie tak się mają, to nie ma prasa angielska najmniejszego powodu przemawiać za zbliżeniem się Anglji do owych słabych i odosobnionych Niemiec. O trwałość trójprzymierza nikt się w Niemczech nie kłopoce, a gdyby przyszło do dwuprzymierza, to nie czulibyśmy żadnych obaw nawet wtedy, gdyby nadzieje naszych „przyjaciół" po drugiej stronie Wogezów były uzasadnionemi. Na każdy bowiem przypadek jesteśmy przygotowani do walki na obu frontach. Tem lepiej, jeżeli tego nie będzie potrzeba." Brzmi to prawie jak pogróżka pod adresem Rosji.

* * *

We Włoszech zanosi się na nowy skandal, z którym ściśle związane nazwisko Bismarcka włoskiego, ekspremiera ministrów Crispiego. Pisma jak *„Gazzetta Piemontese"*, *„Secolo"* i inne donoszą, że aresztowany niedawno za złodziejstwo były sekretarz miasta Palermo, Martinez, otrzymał przed rokiem krzyż komandorski orderu korony, za co zapłacił Crispiemu w formie łapówki poważną sumę 300.000 fr. Prasa anticrispinowska rozpoczęła z tego powodu na całej linji kampanię przeciw byłemu prezesowi ministrów i serdecznemu przyjacielowi Bismarcka. Zwolennicy Crispiego przypuszczają, że tenże wytoczy odnośnym pismom proces o obrazę, dotąd jednak nie uczynił żadnego kroku w tym kierunku.

* * *

Wielkie wrażenie wywołały we Francji mowy, które wygłosili ministrowie wojny i spraw wewnętrznych. Pierwszy przemawiał w Brieg z powodu odsłonięcia pomnika lekarza wojskowego, Maillota, który pierwszy zastosował chininę na febrę. Jenerał Billot, na serdeczne przemówienia mieszkańców miasteczka odpowiedział, że uczony, którego pamięć ma być uczczoną, oddał całe życie dla dobra i wielkości armji — on zaś przyjechał do miejscowości, leżącej nad granicą okaleczoną, ażeby ujrzeć tutaj jedność patrjotyczną.

Frazes ten, wypowiedziany nad samą granicą Alzacji, istotnie może być nieprzyjemny dla Niemców. Dlatego francuskie dzienniki umiarkowane potępiają wyrażenie ministra wojny.

Równocześnie p. Barthou przemawiał w Oleron. W mowie tej zaznaczył minister spraw wewnętrznych, że gabinet Méline'a, trzymając się zasad odmiennych od radykalistów — dążyć będzie do zbliżenia stronnictw i harmonji wewnętrznej. W dalszym ciągu wystąpił mówca ostro przeciw socjalistom. W programie dzisiejszego gabinetu — zapewniał mówca — znajdzie się miejsce dla szeregu reform praktycznych. Słuchacze entuzjastycznemi okrzykami przyjęli przemówienie ministra, które prasa francuska uważa za program rządowy podczas nadchodzącej sesji parlamentarnej.

W tym samym dniu Leon Bourgeois przemawiał w Carcassonne podczas uczty, którą wydano na jego cześć. W mowie swej omawiał Bourgeois przyszłe wybory do senatu. Do senatu, zdaniem mówcy, powinni wejść demokraci. Programem ich powinna być rewizja konstytucji. Mówca oświadczył się za głosowaniem powszechnem, ponieważ tylko wtedy odpowiedzialność ministrów wobec izb reprezentacyjnych ma istotne znaczenie.

Bzik antipolski.

Pod tytułem powyższym zamieszcza *Köln. Volkszeitung* artykuł, w którym, wobec wzrastającej wrzawy antipolskiej wykazuje cały nierozsądek i niesprawiedliwość tych, którzy z podszczuwania społeczeństwa niemieckiego i rządu przeciw Polakom zrobili sobie rzemiosło.

„Różne pisma, — czytamy tam — stojące na usługach stronnictw środkowych: *Post*, *Börsenzeitung*, i *National Ztg.* wypowiadają znowu jakby na komendę wojnę Polakom. *Post* podszczuwa przeciw duchowieństwu katolickiemu, wywodząc, że szlachta polska nie jest już tak niebezpieczną i nie posiada już pomiędzy Polakami kierownictwa, które przeszło w ręce kleru. *National Ztg.* wraca do starej swej, ukochanej szkoły bezwyznaniowej, która wydaje jej się najlepszą bronią przeciw Polakom. *Börsen Ztg.* wreszcie robi tajemniczą minę i pozwala się domyślać, że rząd wypowie niebawem Polakom stanowczą wojnę.

„Nie możemy uważać rządu za tak nierozsądny, aby miał mieć podobne zamiary. Samo już zatwierdzenie sojuszu francusko-rosyjskiego powinno go od tego powstrzymać. Cokolwiekbądź można sądzić o uroczystościach paryskich, to pewna, że dodały Francuzom otuchy i przez to zbliżyły niebezpieczeństwo wojny. Tylko wielki nierozsądek i wysoce wybujały fanatyzm mogłyby nas skłonić do szykanowania Polaków właśnie w tej chwili do tego stopnia, żeby musieli powiedzieć sobie: „Bi Rosjanie jednak lepsi od Prusaków!" Że grozi nam niebezpieczeństwo od półtora miljona Polaków, to można mawiać sześcioletnim dzieciom, ale nie ludziom poważnym. Główny organ liberałów niemieckich, *Pos. Ztg* sam przecież szydzi z „braci niemieckich", którzy dziś chcą „uratować" Poznań, jak w roku 1863 Szleswig i Holsztyn. Na przypadek wojny z dwuprzymierzem, sympatje Polaków wielkieby dla nas miały znaczenie; ogólna liczba Polaków wynosi przecież około 15 miljonów.

„Miarą uczuć, jakie żywią dla nas Polacy pozazaniemieccy, jest sposób, w jaki obchodzimy się z ich rodakami w Prusach. Dla tego cieszy się Austrja, gdzie obchodzą się z Polakami zupełnie „parytetycznie", stawiając ich zupełnie na równi z innemi narodowościami, sympatją wszystkich Polaków. Czasy, kiedy było można wynaradawiać wielkie plemiona, minął bezpowrotnie. Nie zgermanizować, lecz tylko szykanować możemy naszych Polaków. I to ma być polityczne! Jest to po prostu głupstwem, jeżeli się twierdzi, że w państwach nieodzowną jest jednolitość językowa. Najlepszym dowodem Szwajcarja, która jest nawet trzyjęzyczną. Niemcy, Francuzi, Włosi żyją tam w najlepszej zgodzie i ani Niemcy, ani Francja, ani Włochy nie wywierają takiego wpływu na swoich rodaków w Szwajcarji, aby mieli życzyć sobie połączenia z „krajem ojczystym".

„Jeżeli u nas w Poznańskiem marzy się jeszcze o odbudowaniu królestwa polskiego, pochodzić to może tylko ztąd, że ludzi gniewa sposób, w jaki z nimi obchodzą się w Prusach. W Prusach znają się na sztuce obrzydzania mniejszościom patrjotyzmu — znamy to z walki kulturnej — a jeżeli to potem się udało, wymyśla się na „nieprzyjaciół państwa".

„Gdyby obchodzono się stosownie z ludnością polską, cieszyłaby się, że może żyć w tak dobrze urządzonem państwie, i nikt nie tęskniłby „za tłustemi misami" byłego Królestwa polskiego, którego pamięć przecież nie jest zbyt przyjemną (?)

„Nie możemy zatem już ze względów międzynarodowych uważać rządu naszego za tak nierozsądny, aby dziś rozpoczął hecę przeciw Polakom; ale zresztą wolno przecież pewnie i w naszych czasach, zatrutych jadem „polityki interesów", zupełnie mimochodem zwrócić uwagę na zasady prawa i sprawiedliwości. Jakżeż burzyły się „Wszechniemcy" w początku lat sześćdziesiątych na uciskanie Niemców w Szlezwigu i Holsztynie przez Duńczyków, jak skarżą się dziś jeszcze na prześladowanie Bałtów przez Rosjan, Niemców Siedmiogrodu przez Madjarów! Ale „czego nie chcesz, aby ci kto inny czynił, tego drugiemu nie czyń". Bałtów zaczęto dopiero tak uciskać, gdy Prusacy dali Rosjanom „dobry przykład"; bo roku 1886 rozpoczął Bismarck „nowy kurs" swej polityki polskiej, a zaraz w roku następnym przyszła w prowincjach nadbałtyckich właściwa „heca antiniemiecka". Wydalano pastorów protestanckich, znoszono szkoły niemieckie, aż wreszcie zmoskwiczono uniwersytet dorpacki i nawet starą nazwę Dorpat zmieniono na Juriew. Na skargi pism niemieckich odpowiadała prasa rosyjska ironicznemi wskazówkami na Poznań, a to samo muszą słyszeć Niemcy Siedmiogrodu od organów liberalizmu madjarskiego. W Kronsztacie, Hermansztacie, Rydze, Rewlu i Libawie wcale nie cieszą się Niemcy z naszej polityki względem Polaków."

Berl. Boersen Ztg. tak pisze o polityce polskiej.

„Musi to być polityka, która z góry sobie wytyka cel jasny i dąży do niego konsekwentnie, bez względu na ów projekt prawny, a choćby zupełnie bezwzględnie. Dalej trzeba jednakże zdać też sobie jasno sprawę z tego, że środkami odpornymi samymi nic się nie zdziała. Tylko środki zaczepne w tak ciężkiej walce mogą skłonić silnych do wytrwania, niepewnych do oporu, renegatów do zwrotu. Jeżeli rząd z góry nie postanowi tak prowadzić walki, jak tu podaliśmy, to lepiej niech jej wcale nie będzie. Odnawiać połowiczną politykę, to znaczy tylko zachęcić agitatora polskiego do dalszej walki przeciw niemieckości."

„A więc niech lepiej wcale jej nie będzie, bo to, czego tu się żąda, jest niedorzecznością. Centrum oparłoby się takiej polityce zaczepnej wszystkiemi siłami, jak jeden mąż. Jeżeli przy obradach nad kodeksem prawnym tak dalece liczyliśmy się z interesami państwa, żeśmy doszli do ostatecznej granicy tego, na co kościół zezwolić może, to niechaj nikt nie sądzi, abyśmy także podali rękę naszą do polityki otwartego i niegodnego bezprawia, do polityki ucisku i prześladowania naszych współobywateli. Do tego dojść nigdy nie może. Czy należy uchwalić budowę jednego lub dwóch nowych okrętów wojennych, czy podwyższyć pensję landratów o 1.500 do 2 000 marek, o tem można dyskutować, nie są to kwestje zasadnicze decydującego znaczenia; ale myśl polityki zaczepnej przeciwko Polakom dla nas nie może być wcale przedmiotem dyskusji.

„Co się zresztą tyczy polecanej przez *Nat.-Ztg* bezwyznaniowej szkoły, wspomnimy tylko krótko, że zdaniem tego pisma dziś wyznanie stoi ponad narodowością, bo dziś przydziela się katolickie dzieci niemieckie nie do szkół niemiecko protestanckich, ale do polskich, gdzie się polonizują. Całe to przedstawienie jest głupstwem od początku do końca. Polskich szkół wcale nie ma. *Nat.-Ztg* unika wprawdzie słowa „szkoły polskie", ale cała jej gadanina o szkołach z „polskimi nauczycielami" ma ostatecznie tylko taki sens. Ponieważ szkoły wszędzie są niemieckie, szkoły bezwyznaniowe w Poznańskiem tak samo byłyby bezcelowe, jak gdzieindziej, gdyby — czego bardzo należy się obawiać — nie miały służyć protestantyzmowi. Walka przeciw kościołowi katolickiemu jest jednakże całej hecy antipolskiej najważniejszą treścią, to też było powodem, że ks. Bismarck do niej się zapalił. Operował on przecież zawsze pretekstami."

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 23. września.

Jutro i pojutrze zbierają się w sali ratuszowej we Lwowie delegaci Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na XXII walne zgromadzenie. Porządek dzienny jest nader obfity, a obejmuje kilka spraw wielkiej wagi dla rozwoju stowarzyszeń w naszym kraju. Wydział Związku przygotował dla zgromadzenia rocznik statystyczny o stowarzyszeniach, oraz sprawozdanie z swych czynności za czas od 1. października 1895 do 30. września 1896. Oba te przedłożenia opracował sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer.

Z rocznika statystycznego dowiadujemy się, że od roku 1873 zarejestrowano w sądach handlowych stowarzyszeń:

	kredytowych	innych	razem
ogółem po koniec 1895	480	156	636
z tego ubyło po koniec r. 1895	114	90	204
pozostaje z końcem r. 1895	366	66	432

Z ogólnej liczby 366 stowarzyszeń kredytowych, nadesłało zamknięcia rachunków 349, zaś z pomiędzy 17, które ich nie nadesłały, 7 weszło niedawno w życie i rachunków z końcem roku 1895 nie zamykało, 4 nadesłało zawiadomienia, że z powodu cichej likwidacji bilansu nie zamykało, zaś 6 odmówiło wprost przedłożenia rachunków.

Z wyjątkiem Tow. zal. w Samborze, odmawiającego stale wszelkich o sobie wiadomości, wszystkie inne towarzystwa, które odmówiły nadesłania bilansów, mają firmy niemieckie, a cechę wyznaniowo żydowską.

Stowarzyszeń żydowskich jest już w kraju naszym 194, to jest 53% ogółu stowarzyszeń kredytowych. Najwięcej jest ich we wschodniej Galicji, szczególnie na Podolu i Pokuciu.

Liczba członków wynosiła z końcem r. 1895.: u stowarzyszeń kredytowych 251.636 członków, u innych kategoryj 9 179 członków tj. wzrosła liczba pierwszych o 29.858 czyli o 12·56%, drugich zaś o 3077 czyli 50·60%.

Udziały członków wynoszą: u stowarzyszeń kredytowych 7,583.987 zł. 32 ct., u innych kategoryj 607.186 zł. 83 ct. tj wzrosły pierwsze o 722 526 zł. 42 ct. czyli 10·53%, a drugie o 62 316 zł. 27 ct. czyli o 10·27%.

Fundusz rezerwowy wynosi u stowarzyszeń kredytowych 2,175 247 zł. 35 ct., u innych stowarzyszeń 67 134 zł. 99 ct. tj. wzrósł pierwszy o 402 027 zł. 42 ct. czyli o 22·67%, drugi zaś o 21 629 zł. 68 ct. czyli o 47·56%.

Kapitał własny stowarzyszeń kredytowych wynosi razem 9,759 234 zł. 67 ct. tj. wzrósł o 13·02%: przeciętnie wypada na jedno stowarzyszenie 28.124 zł. 58 ct., a na jednego członka 38 zł. 79 ct.

Kapitał własny stowarzyszeń innych kategoryj wynosi 674 321 zł. 82 ct. tj. wzrósł o 83 946 zł. 01 ct., czyli o 14·22%, przeciętnie zatem przypada na jedno stowarzyszenie 13.761 zł. 66 ct., a na jednego członka 73 zł. 45 ct. nie uwzględniając stowarzyszeń, które rachunków nie nadesłały.

Wkładki na rachunek bieżący, wykazane w tabelach tylko u towarzystw kredytowych, przedstawiają sumę 23,632,356 zł. 64 ct. tj. wzrosły o 2,211 548 zł. 68 ct, czyli o 10·32%, w przecięciu zaś na jedno stowarzyszenie, nie biorąc w rachubę tych, które zamknięć nie nadesłały, przypada wkładek 68 104 zł. 76 ct.

Z pomiędzy stowarzyszeń, które rachunki nadesłały, 14 nie miało wcale wkładek oszczędności.

Inne długi towarzystw kredytowych wynoszą ogólną sumę 7,986 998 zł. 62 ct., na którą składał się przeważnie reeskont weksli w Banku austro węgierskim, Banku krajowym i galic. Kasie oszczędności. W znaczniejszej mierze, niż dotąd, udzielały kredytu towarzystwa zasobniejsze mniej zasobnym.

Cały kapitał obcy wynosił w towarzystwach kredytowych 31,619 355 zł. 26 ct., u innych 990.853 zł. 25 ct.

Stan pożyczek, udzielonych przez towarzystwa kredytowe wynosił z końcem 1894 roku 39,023 687 zł. 05 ct. i wzrósł o 4,810.499 zł. 92 ct. czyli o 14·07%, zaś stan kredytów, przez inne stowarzyszenia udzielonych wynosi 620 447 zł. 97 ct. i wzrost o 58 517 zł. 05 ct. czyli o 14·07%.

Czysty zysk, wynoszący u stowarzyszeń kredytowych 647.231 zł. 46 ct., wzrósł w porównaniu z rokiem 1894, o 42.187 zł. 34 ct., czyli 7·03% i umożliwił rozdzielenie następującej dywidendy od udziałów: 34 towarzystw udzielało do 4% dywidendy, 67 od 4% do 5%, 64 od 5% do 6%. 49 od 6% do 8%, 24 od 8% do 10%, 7 od 10% do 12%, 3 od 12% do 20%, 83 nie wykazało dywidendy, 35 zamknęło bilans bez zysków. Czysty zysk innych kategoryj stowarzyszeń wynosi 50.481 zł. 47 ct. tj. wzrósł o 560 zł. 99 ct.

Kapitał obrotowy towarzystw kredytowych wynosił z końcem r. 1895. 42,767 631 zł. 64 ct., wzrósł zatem o 4 939.663 zł. 34 ct. czyli o 13·07%, — u innych zaś stowarzyszeń wynosił 1 974 059 zł. 83 ct. tj. wzrósł o 257 021 zł. 10 ct., czyli o 15%, nie biorąc w rachubę tych stowarzyszeń, które bilansów nie nadesłały.

Suma pożyczek, udzielonych członkom w r. 1895. wynosi 71,999 578 zł. 89 ct. i wzrosła o 8,530 753 zł. 70 ct. czyli o 13·45%.

Ogólny obrót kasowy wynosił 353 miljonów tj. wykazuje wzrost bardzo poważny, bo o 63 miljonów.

Stopa procentowa od wkładek oszczędności i na rachunek bieżący wynosiła u 366 stowarzyszeń kredytowych: do 8% płaciło 12 towarzystw, do 7% 30 tow., do 6% 126 tow., do 5½% 28 tow., do 5% 95 tow., do 4½% 27 tow., do 4% 9 tow., nie wykazało stopy procentowej 39 towarzystw.

Stopa procentowa od pożyczek, członkom udzielanych, przedstawia się jak następuje: 15% pobierało 1 towarzystwo, do 12% 25 tow., do 10% 48 tow, do 9% 47 tow., do 8½% 5 tow, do 8% 113 tow., do 7% 65 tow., do 6½% 4 tow., do 6% 13 tow., niżej 6% 1 tow., nie wykazało stopy procentowej 44 towarzystw.

W sprawozdaniu z czynności wydziału podniesiono, że wielki niepokój w roku zeszłym wśród stowarzyszeń zaliczkowych wywołał okólnik namiestnictwa z d. 11. kwietnia 1896., który usiłuje podać w wątpliwość uprawnienie stowarzyszeń do przyjmowania od niečłonków oszczędności i do pobierania pieniędzy na rachunek bieżący. Równocześnie zaczęła prokuratorja skarbu wnosić do sądów sprzeciwienia się rejestro

---

(6)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ TRZECI.

Opowieść Johna Rance.

Była już godzina pierwsza, gdy opuściliśmy dom na Briston street, aby się udać prosto stamtąd do najbliższego biura telegraficznego. Holmes wysłał długą depeszę, a potem pojechaliśmy do mieszkania policjanta.

— Zeznania świadków trzeba sobie zawsze wydobywać z pierwszej ręki, o ile to możebne naturalnie — zauważył Holmes. — Chociaż cały ten wypadek jest dla mnie jasnym jak na dłoni, to jednakowoż uważam za rzecz wskazaną informować się o wszystkiem jak najdokładniej.

— Ależ Holmes — zawołałem zdziwiony w najwyższym stopniu — nie mogłeś pan przecież ze wszystkich zebranych dotąd szczegółów dojść do takiej pewności, jaką pan chcesz w nas wmówić!

— Tak jest, wszelka wątpliwość tutaj wykluczona — odparł. — Gdy przyjechaliśmy, pierwsze, co mi podpadło, były podwójne ślady kół dorożki, prowadzące aż do furtki. Od tygodnia deszcz padał ubiegłej nocy po raz pierwszy, a te głębokie werznięcia mogły powstać tylko wtedy, gdy ziemia już była rozmiękczona. Można było rozpoznać również i ślady kopyt końskich; trzy były niewyraźne, czwarte zupełnie dokładnie wyciśnięte, a zatem podkowa była nowa. Jeżeli więc dorożka przybyła przed dom po deszczu, a rano już jej nie było, jak zapewnia Gregson, to w takim razie przywiozła tam obu tych ludzi w nocy.

— To brzmi bardzo jasno — rzekłem — ale jakim sposobem mogłeś pan wyciągnąć wnioski co do powierzchowności zbrodniarza?

— Wysokość człowieka da się w większej liczbie wypadków oznaczyć według długości jego kroków. Obliczenie robi się prędko, lecz nie chcę pana nużyć cyframi. Znalazłem ślady kroków mordercy tak na dworze na ścieżce, jakoteż i na zakurzonej podłodze wewnątrz domu. Prócz tego mogłem jeszcze zastosować próbę: kto pisze na ścianie, ten czyni to mimowolnie na wysokości swych oczu. Napis „zemsta" znajduje się właśnie w wysokości sześciu stóp nad ziemią. Jak pan widzisz, wniosek łatwo było wyciągnąć.

— A jego wiek?

— No, jeżeli mężczyzna bez trudu może zrobić krok pięć i pół stopy długi, to w takim razie trudno przypuścić, aby był bardzo starym. Tak szerokim był mianowicie odstęp między dwoma stąpnięciami, jakie odnalazłem na ścieżce ogrodowej. Eleganckie buciki postępowały na trawniku przy ścieżce, ogromne buty kroczyły w szerokich odstępach po ścieżce. Tajemnicy w tem niema żadnej; wszystko opiera się na zasadach obserwacji i wyciągania wniosków, które w mej rozprawie już wyłożyłem. Czy jeszcze jest coś dla pana niezrozumiałem?

— Paznokcie i cygaro Trichonopolis.

— Człowiek ten umoczył długi paznokieć wskazującego palca we krwi i nim pisał po ścianie. Litery były jakby wdrapane w mur. Na podłodze znalazłem trochę rozsypanego popiołu, ciemnego i płatkowatego, jaki pozostawia po sobie tylko cygaro. Trichonopolis. Nad popiołem z cygar robiłem specjalne studja, a nawet na ten temat, napisałem rozprawę; pochlebiam sobie, iż rozpoznam każdy gatunek popiołu z cygara lub z fajki od pierwszego wejrzenia. Właśnie w takich specjalnych wiadomościach wychodzi na jaw różnica pomiędzy prawdziwie wykształconym tajnym ajentem, a tym gatunkiem ajentów, do jakich należą Gregson i Lestrade.

— A czerwonawa cera jego twarzy?

— Było to cokolwiek śmiałe twierdzenie, co do którego nie mogę jeszcze dać żadnych wyjaśnień, chociaż najmocniej jestem przekonany, iż mam słuszność.

Mimowoli przyłożyłem rękę do czoła.

— Kręci mi się formalnie w głowie — zawołałem — im więcej o tej sprawie myślę, tem więcej mi się wydaje zagadkową. Jakim sposobem ci dwaj mężczyźni jeżeli ich było dwóch — dostali się do tego pustego domu? Co się stało z dorożkarzem, który ich przywiózł? Jak mógł jeden drugiego zmusić do zażycia trucizny? Skąd pochodzą te ślady krwi? Co skłoniło mordercę do zbrodni, skoro nie miał na celu rabunku? Do jakiej kobiety należy ta obrączka ślubna? Dlaczego morderca napisał na ścianie to słowa „zemsta", zanim uciekł? — Ażeby ktoś był w stanie powiązać z sobą te wszystkie fakta w jakąś harmonijną całość, to rzeczywiście nie może mi się pomieścić w głowie.

Mój towarzysz uśmiechnął się znacząco.

— Wszystkie trudności naszego położenia wymieniłeś pan krótko i węzłowato, zebrawszy je w jedną całość — rzekł. — Co do faktu samego nie posiadam już żadnej wątpliwości, ale szczegóły są jeszcze niewyjaśnione. Napis, z którego odkrycia Lestrade tak był dumnym, jest mojem zdaniem tylko fortelem, aby policję sprowadzić na fałszywe tory, jakoby zbrodnia ta była dokonaną z polecenia jakiegoś tajnego towarzystwa przez socjalistę lub anarchistę. Tak, teraz jednak wiesz pan już dosyć o tym wypadku, Watson, a będę się strzegł zdradzić panu cośkolwiek jeszcze. Powaga czarnoksiężnika znika, gdy raz objaśnił swoją sztukę, a gdybym panu opisał zanadto dokładnie moje postępowanie zacząłbyś pan mnie uważać wkrótce za najzwyklejszego śmiertelnika.

— Uchowaj Boże — zawołałem — do tego nie przyjdzie nigdy. Badanie policyjne wzniosłeś pan na wyżynę nauki i wydoskonaliłeś je do tego stopnia, na jakim jeszcze nigdy nie stało.

— Coś panu jednak jeszcze powiem — rzekł — te eleganckie buciki przyjechały z wielkimi butami w jednej dorożce i postępowały obok nich bardzo po przyjacielsku przez ścieżkę w ogródku, prawdopodobnie nawet pod ramię. W domu chodziły tam i napowrót, albo raczej: eleganckie buciki stały w miejscu, a wielkie buty chodziły po pokoju roznamiętniając się z każdą chwilą coraz więcej. To można było dokładnie poznać po kurzu, który leżał na podłodze, gdyż kroki stawały się coraz to dłuższe. Przytem człowiek ten mówił nieustannie, gniew jego zamieniał się stopniowo w wściekłość, a potem popełnił zbrodnię. Więcej sam jeszcze nie wiem, reszta polega po większej części na prostem przypuszczeniu; w każdym razie jednak położona jest dobra podstawa, na której z całą pewnością można budować dalej. Teraz zresztą nie mam wiele czasu do stracenia, gdyż dzisiaj wieczorem chcę koniecznie jeszcze być na koncercie.

Podczas tej rozmowy dorożka przejechała przez niezliczone mnóstwo ponurych uliczek i ciemnych zaułków; w najbrudniejszej i najsmutniejszej części miasta dorożkarz nagle się zatrzymał.

— Tam jest Andley Court — rzekł, wskazując na cały szereg zakopconych domków z cegły — poczekam tutaj, dopóki panowie nie wrócą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wanie firm takich stowarzyszeń nowych, których statuta obejmowały postanowienia o przyjmowaniu wkładek oszczędności, bez ograniczenia ich do członków tylko, a nawet w kilku wypadkach zażądała wykreślenia firmy istniejącego już stowarzyszenia — dlatego, że w statucie była mowa o wkładkach oszczędności.

Wydział Związku wziął ten przedmiot pod wszechstronną rozwagę i po zasięgnięciu także zdania ekspertów z poza swojego grona, wniósł odpowiednio umotywowane podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych o uchylenie, ewentualnie o zmianę rozporządzenia namiestnictwa w tym kierunku, ażeby utrzymaną była i nadal dotychczasowa swoboda stowarzyszeń w przyjmowaniu funduszów, powierzanych im zaufaniem ogółu ludności, bez względu na to, czy one pochodzą od członków lub nieczłonków.

Do ministerstwa sprawiedliwości wniósł zaś wydział podanie, ażeby spowodować raczyło zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału, usuwające ingerencję prokuratorji skarbu w sprawy, które dotyczą protokołowania firm stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Władze skarbowe zaczęły znów wymierzać podatek zarobkowy, podatek dochodowy, według podwyższonego wymiaru od wszystkich interesów, tym towarzystwom zaliczkowym, które sprawują funkcje zastępstw banku krajowego. Dotkliwość tych nowych i niespodziewanych zarządzeń fiskalnych, potęguje się jeszcze bardziej przez to, że pierwszy wymiar podwyższonego podatku opiewa wstecz za cały szereg lat, jak długo trwa zastępstwo, tak, iż są stowarzyszenia, od których władze skarbowe żądają zapłacenia kilkunastu tysięcy zł. naraz!

Związek dodał dotkniętym temi zarządzeniami stowarzyszeniom związkowym pomocy przy wnoszeniu rekursów, a nadto poczynił kroki odpowiednie w prezydjum krajowej dyrekcji skarbu i w ministerstwie skarbu, o uchylenie tego niebezpiecznego, grożącego stowarzyszeniom, którym powierzone zostało zastępstwo banku krajowego.

We wszystkich trzech wymienionych powyżej sprawach, groźnych dla rozwoju naszych stowarzyszeń, uprasza także wydział związku o życzliwą interwencję w rządu Koło polskich posłów w radzie państwa. A gdy z powodu wniosku naglącego słoweńskiego deputowanego dra Susterscica, trudności, czynione stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym ze strony władz rządowych, stały się przedmiotem rozpraw w plenarnych posiedzeniach rady państwa, przeto wyraża Związek nadzieję, że wskutek tego ułatwi się znakomicie pomyślne rozstrzygnięcie podań wydziału galicyjskiego związku stow. zarob. i gospodarczych, w tych sprawach do władz centralnych wniesionych — zwłaszcza, iż ministrowie, do których wydział udawał się, udzielili jak najprzychylniejszych obietnic.

Uchwały sejmowe z 28. stycznia b. r., zmierzające do przeniesienia punktu ciężkości akcji w przedmiocie organizacji kredytu włościańskiego z banku krajowego na rady powiatowe i na powiatowe instytucje kredytowe lokalne, spowodowały znaczną zmianę w stosunkach banku krajowego ze stowarzyszeniami związkowemi. Zorganizowanie kredytu włościańskiego, w jakiejkolwiekbądź formie miałoby być wprowadzone, wymaga w każdym razie wielkich kapitałów. Przygotowując się więc do akcji, w kierunku dostarczenia towarzystwom zaliczkowym znaczniejszego zapasu gotówki na cele kredytu włościańskiego, zapragnęła dyrekcja banku krajowego przedewszystkiem zaostrzyć kontrolę ze swej strony nad stowarzyszeniami, które z tego zakładu kredyt czerpią. Wydział Związku zajął w tej sprawie odrazu stanowisko możliwie najprzychylniejsze dla wymagań dyrekcji banku krajowego, wychodząc z przekonania, że umiejętna i życzliwa kontrola zakładów, obowiązanych i bez tego do publicznego składania rachunków, nigdy nie zawadzi, a zwłaszcza kontrola ze strony instytucji krajowej.

Układy w tej sprawie przeciągały się czas dłuższy, aż za łaskawem pośrednictwem marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, przyszedł do skutku układ, normujący stosunki kredytowe pomiędzy stowarzyszeniami związkowemi a bankiem krajowym, tudzież udział banku w kontroli nad temi stowarzyszeniami, wspólnie ze Związkiem.

Uważając obecną chwilę za sposobną ku temu, postanowił wydział Związku wprowadzić w życie od dawna projektowany Związek fachowy stowarzyszeń tkackich, tudzież pokrewnych stowarzyszeń, których przedsiębiorstwa pozostają w styczności z tkactwem. Wniosek ten doznał przychylnego przyjęcia w kołach interesowanych i na dzień 25. b. m. wyznaczony już został termin do ukonstytuowania tej pierwszej grupy zawodowej w łonie Związku.

Wydział Związku interwenjował w ubiegłym roku przy zakładaniu 18 nowych stowarzyszeń kredytowych: w Bolechowie, Kalwarji, Uhnowie, Wiśniczu, Zaleszczykach, Buczaczu, Budzanowie, Krasnem, Katach, Mikulińcach, Mszanie dolnej, Nisku, Niźniowie, Olesku i Zatorze, spółki wytwórczej stolarskiej w Kalwarji zebrzydowskiej i spółki spożywczej w Husiatynie. Nie wszystkie one weszły już w życie, lecz sama ta ilość stowarzyszeń, znajdujących się w toku organizacji, świadczy o potęgującym się ruchu na polu asocjacji w naszym kraju.

Walnemu zgromadzeniu przedkłada wydział również opracowane przez lustratora p. Ignacego Domagalskiego, sprawozdanie z przeprowadzonych lustracyj w czasie od 1. października 1895 r. do 30. września 1896 r.

Związek przeprowadził w tym czasie 81 lustracyj w stowarzyszeniach kredytowych, a 16 w wytwórczych i handlowych, razem 97 lustracyj, w 81 stowarzyszeniach; 78 lustracyj przypada na stowarzyszenia związkowe, 17 na niezwiązkowe, które na podstawie wyniku z lustracyj zostały do Związku przyjęte, i 2 na niezwiązkowe, do Związku nie przyjęte. W 2 stowarzyszeniach odbyto lustrację trzykrotnie, a w 13 dwukrotnie; 12 lustracyj przeprowadzało dwu delegatów wspólnie.

Wynik lustracyj był zazwyczaj niezwłocznie przedstawiany prezesom stowarzyszenia, lub radom nadzorczym na posiedzeniach, w tym celu zwoływanych. Nadto, jak ze sprawozdań lustratorów i delegatów Związku tak zarówno na podstawie sprawozdań lustracyjnych, komunikowanych wydziałowi przez bank krajowy, biuro Związku opracowywało obszerne, motywowywane referaty do prezesów stowarzyszeń z szczegółowem przedstawieniem spostrzeżonych usterek, z zalaceniem usunięcia ich i odpowiedniemi wskazówkami, wreszcie oceną działalności i rozwoju instytucji.

Czy i o ile pewien stopień obostrzenia w traktowaniu usterek w sprawozdaniach lustracyjnych był owocnym, wykażą dopiero ponowne lustracje tych samych stowarzyszeń. Dotąd tylko od pewnej części zlustrowanych stowarzyszeń otrzymał wydział zawiadomienie o przychylnem przyjęciu wniosków i o zarządzeniu usunięcia wykazanych usterek.

Praca więc wydziału nie pozostała bezowocną, lecz wpływa dodatnio na rozwój ekonomiczny kraju. Dalszej tej pracy zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24 października.

Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa aptekarskiego.

W Czytelni dla kobiet pogadanka na temat „O współczesnej poezji polskiej.“

W sali fizyki szkoły realnej posiedzenie nauczycieli szkół wyższych. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Zbójcy“, tragedja Fr. Schillera. Wieczorem „Piękna Helena“, operetka J. Offenbacha.

Kalendarz. Sobota (24): Rafała archanioła. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 4. minut 47.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce, koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórkie, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Dar. P. Stanisław Chłopicki, pocztmistrz z Zawałowa, ofiarował dla kasy zapomóg, utworzonej przy kraj. związku ochotn. straży pożarnych dla strażaków, unieszczęśliwionych w służbie strażackiej i dla rodzin po nich, kwotę sto zł.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Kanoniczną instytucję otrzymali: ksiądz Świsterski Andrzej, proboszcz w Brodach na probostwo św. Anny we Lwowie i ksiądz Zawadzki Aleksander, katecheta szkół ludowych w Sokalu na probostwo w Cieszanowie. — Jurysdykcję otrzymali księża Towarzystwa Jezusowego: Płużasz Wojciech w Stanisławowie i Mohl Aleksander w Tarnopolu. — Administratorami ustanowieni księża Franciszkanie: Sobolewski Norbert w Czyszkach i Ossoliński Bruno w Hanaczowie.

Djecezja przemyska. Zamianowani: ksiądz dr. Antoni Trznadel, profesor teologji dogmatycznej, profesorem teologji moralnej na uniwersytecie w Krakowie; ksiądz dr. J. Łabuda i ksiądz J. Milczanowski, profesorowie teologji, asesorami i referentami konsystorza biskupiego, ksiądz F. Małek, wikary w Kołaczycach, administratorem tamże i ksiądz dr. St. hrabia Komorowski, wikary w Przeworsku, administratorem tamże. — Powierzono wykłady teologji dogmatycznej księdzu dr. Mazankowi, profesorowi studjum biblijnego N. T, teologji fundamentalnej księdzu dr. K. Walsowi, profesorowi filofji. — Egzamin konkursowy *pro obtin. benef.* złożyli księża: J. Chmielowski, suplent katecheta gimnazjalny w Rzeszowie, W. Czayka, wikary w Dzikowcu, W. Giemza, wikary w Sokołowie, W. Krupiński, ekspozyt w Bachórzu, F. Małek, administrator w Kołaczycach, M. Sidor, wikary w Jarosławiu, J. Stachyrak, wikary w Przeworsku i A. Żyglen, wikary w Dukli. — Przeniesieni księża wikarjusze: J. Ramocki z Gorzyc do Miechocina i A. Luśniak z Miechocina do Gorzyc. — Zmarli: dnia 4. września r. b. ksiądz Józafat Pilawski, proboszcz w Kołaczycach, urodzony w roku 1843; ksiądz Władysław Prus Studziński, proboszcz w Przeworsku, urodzony w roku 1827; Michał Błoński, wikary w Rzepienniku Biskupim, urodzony w roku 1864. — Konkurs ogłoszony na probostwa w Kołaczycach i Przeworsku do dnia 30. listopada r. b.

Djecezja tarnowska: Ksiądz Franciszek Walczyński, katecheta gimnazjalny w Tarnowie, został zamianowany kanonikiem kapituły tarnowskiej. — Rekolekcje ludowe odbyły się w Tymowej pod kierownictwem OO. Jezuitów, pomiędzy dniem 26. września a 4. października r. b. — Do św. Sakramentów przystąpiło około 1000 parafjan, do Różańca zapisało się 200, do szkaplerza 285, do bractwa wstrzemięźliwości ciągle się jeszcze zapisują.

Posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych, odbędzie się w sobotę d. 31. bm. o godz. 5. popołudniu.

Z Izby sądowej. Rozprawa przeciw Serafinie Hamara, którą bronił dr. Morgenroth, skończyła się uwolnieniem obwinionej od zarzuconej jej zbrodni dzieciobójstwa. Na dwa miesiące aresztu skazano Hamarę za nie powołanie akuszerki, co kodeks kwalifikuje jako „przekroczenie“.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 15·5°C., najniższa + 9·0°C.

Pogoda.

Wybory do rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędą się dnia 27. b. m. o godzinie 11. przed południem w kancelarji lwowskiej rady powiatowej.

Z pobytu arcyksiężnej Stefanji w Łańcucie. Z Łańcuta piszą do nas dnia 22. bm.: Dzisiaj rano o godz. 10½ wyjechali goście konno z zamku łańcuckiego na polowanie z powłoką w dwanaście koni. Polowanie rozpoczęło się za folwarkiem głuchowskim, po kilku kilometrach psy trafiły na lisa, za którym poszły bardzo ostro, skutkiem czego galop trwał przeszło 20 kilometrów, a hallali nastąpiło po trzech kwandransach koło folwarku Woli. Arcyksiężna jechała na znakomitej klaczy irlandzkiej ze stajni łańcuckiej, jak również i inni goście dosiedli koni stajni łańcuckiej. Arcyksiężna pierwsza przybyła do hallali. Wszystkie przeszkody brano gładko i z brawurą ale bardzo umiejętnie. Prócz gości zamku łańcuckiego wzięli udział w polowaniu także oficerowie 13 pułku dragonów w piętnaście koni z pułkownikiem p. Loefflerem na czele. Po polowaniu odbyło się o godz. 1½ śniadanie. O godzinie 3 wyjechali goście na spacer powozami, arcyksiężna sama powoziła znakomicie piątką ślicznych karych traberów. O godzinie 7½ odbył się obiad na 28 osób, do którego zasiedli prócz wczoraj wymienionych gości, jeszcze brabstwo Edwardowie Chołoniewscy, baronostwo Gemingen, starosta Marynowski, hr. Salm, kanonik miejscowy ks. Zauderer, p. Wolski i hr. Montjoye. Podczas obiadu przygrywała muzyka 40 pp, po obiedzie o godzinie 9½ rozpoczęły się tańce. Wszystkie wspaniałe, świeżo odnowione sale zamku łańcuckiego były rzęsiście oświetlone. Bawiono się do godziny 12½.

† Marja z Jabłońskich Towarnicka. Z Rzeszowa piszą do nas pod d. 23. bm: Dzisiaj w południe odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Marji z Jabłońskich Towarnickiej, wdowy po śp. dr. Ambrożym Warna Towarnickim, b. pośle do rady państwa, długoletnim burmistrzu Rzeszowa itd., a siostry obecnego burmistrza dr. Stanisława Jabłońskiego. Po dłuższych cierpieniach zakończyła śp. Marja żywot swój w d. 20. bm. w Zakopanem w 51 r. życia, okrywając nową żałobą rodzinę, która w ciągu dwu lat ostatnich siódmy już pogrzeb odbywa niestety w swem gronie... Zmarła była kobietą rzadkich cnót niewieścich, a jednoczyło się w niej wielkie serce z iście męskim hartem duszy. Nie stąpała w swem życiu po różach, wszelkie jednak przeciwności losu umiała znosić z chrześcjańską rezygnacją i dziwną pogodą pięknej swej duszy. Cześć też i miłość powszechna otaczały zacną patrjotkę i obywatelkę, a dzisiaj żal ogólny i szczery po jej zgonie przedwczesnym wyraził się nader tłumnem zebraniem tutejszej i okolicznej inteligencji, która zwłoki na cmentarz odprowadziła. *R. i. p.*

Pogrzeb. Z Krakowa donoszą d. 22. bm.: Wczoraj odbył się tu pogrzeb włościanina Izydora Michny z Czernichowa, który przybył do Krakowa na ostatnie wybory rady powiatowej krakowskiej i mieszkał u jednego ze znajomych na Krowodrzy, zmarł zaś nagle z powodu choroby sercowej. W pogrzebie, który odbył się bez księdza, wzięło udział grono socjalistów. Przed trumną niesiono wieńce z czerwonemi szarfami. Przed cmentarzem „Harmonja“, towarzysząca zwłokom, odegrała „Czerwony sztandar“; nad grobem zaś przemawiali pp. Ignacy Daszyński i poseł Wójcik.

Księża odmówili udziału w pogrzebie dla ego, że Michno w ostatnich czasach pozostawał w ciągłych stosunkach z ks. Stojałowskim.

O karambolu kolejowym w Hołoskowie (stac. między Ottynją a Kołomyją), o którym donieśliśmy, podaje nam nasz korespondent stanisławowski kilka bliższych szczegółów. Zderzenie nastąpiło koło godziny 12 w nocy z dnia 21. na 22. bm. pomiędzy pociągami ciężarowymi stanisławowskim (nr. 362), a czerniowieckim (nr. 377). Prawdopodobnie skutkiem źle ustawionej zwrotnicy najechał pociąg, idący z Czerniowiec, na stojący na torze stanisławowski, którego maszynista widząc groźną sytuację, dał silną kontra-parę, nie zdołał atoli zapobiedz nieszczęściu, tylko osłabił jego skutki. Lokomotywy zostały lekko uszkodzone, natomiast cysterna z naftą w pociągu stanisławowskim, spiętrzywszy się wskutek nacisku wagonów, zmiażdżyła budkę konduktorską, a z nią i konduktora w niej siedzącego. Jest nim Paweł Czukaj, ojciec dwojga dzieci, który w okropny sposób pokaleczony, natychmiast umarł. Oprócz tej ofiary miały jeszcze dwie, lub cztery osoby ze służby kolejowej odnieść mniej lub więcej ciężkie kontuzje. Na miejsce wypadku pospieszyły z pomocą pociągi ratunkowe ze Stanisławowa i Kołomyi.

Z Żółkwi nadesłano nam zawiadomienie, iż zapowiedziane tam na dzień 25. bm. przedstawienie amatorskie, z przyczyn od komitetu niezależnych, zostało odroczone.

Pożar. W Ostrawie morawskiej wybuchł onegdaj rano wielki pożar w witkowickich zakładach stolarskich i zniszczył warsztaty wraz z maszynami, jakoteż wielkie zapasy drzewa, a zwłaszcza parkietów. Szkody są znaczne.

Samobójstwo z miłości. Stara to pieśń. W młodej pięknej dziewczynie kocha się młody chłopak i przysięga jej wieczną miłość. Ona mu wierzy... ale kochanek staje się niewiernym, a kochanka rozczarowana przypłaca życiem. Tragedja taka rozegrała się w tych dniach w Czerniowcach. Panna St. K, 19 letnia, śliczna dziewczyna przybyła przed rokiem z Galicji do Czerniowiec i zamieszkała u swej siostry przy ul. Roszowskiej. Syn pewnego bukowińskiego bogacza, poznawszy ją w Galicji, zakochał się w niej i namówił ją, aby pojechała z nim do Czerniowiec. Dziewczyna również zakochana w nim usłuchała go. W Czerniowcach, bez wiedzy siostry, miała częste z nim schadzki. Z początku kochanek był wiernym, pisywał często, lecz później się zmienił. Przychodził coraz rzadziej, a wreszcie wcale się nie pokazał. Biedna dziewczyna, trawiona wielkiemi zmartwieniami, zwierzyła się swej siostrze. Ta napisała kilka listów do niewiernego kochanka, ale żadnej nie otrzymała odpowiedzi. Zdradzona dziewczyna z rozpaczy otruła się fosforem. Przywołany lekarz zastał już dziewczynę konającą. Po kilku minutach dziewczę umarło. Zawiadomiony o tem kochanek przysłała jako „odszkodowanie“ pieniądze na opędzenie kosztów pogrzebu.

Z Paryża donoszą: Rodak nasz p. Jezierski, syn emigranta z 1831 r. zajmuje tutaj wybitne stanowisko redaktora *Dziennika urzędowego*. Onegdaj został mianowany poborcą podatkowym. Mniej sławy, ale za to więcej pieniędzy. W czasie pobytu cara przytrafiła mu się zabawna awantura. Przy rozdzielaniu biletów do opery, zapomniano zupełnie o nim. Dopiero zwrócił na to uwagę jakiś wyższy urzędnik kancelarji prezydenta Faure'a.

— Pan Jezierski! to pewno Polak. Dla takich się nie daje biletów — odrzekł młody sekretarz.

— Ależ Jezierski jest Rosjaninem.

— To co innego. Posyłam mu dwa najlepsze fotele.

Pan Jezierski, chociaż urodził się w Paryżu i jest poddanym francuskim, duszą i sercem kocha ojczyznę swoich rodziców. Był niedawno w Krakowie i stamtąd przywiózł, jako najdroższą pamiątkę, kawałek wstążki z wieńca, położonego na trumnie Kościuszki. Rosjan nienawidzi, ale, jeżeli był na galowem przedstawieniu, to tylko zawdzięcza temu, że go zrobiono mieszkańcem z nad Newy.

Oświata w Rosji. Na wystawie w Berlinie figurowała piramida, przedstawiająca różne stopnie piśmienności w różnych państwach. U szczytu piramidy umieszczono Niemcy, mające dziesięciu niepiśmiennych na tysiąc ludności, zaś u dołu figuruje Rosja z ośmiuset niepiśmiennymi na tysiąc ludności. Z powodu tej statystyki *Wiestnik Jewropy* pisze co następuje:

„Przypuśćmy, że statystyka, którą się posługuje autor niemiecki, pragnący dać wyraz piramidalnemu zacofaniu Rosji pod względem oświaty, jest przestarzałą, mimo to dowody Niemca nie są zbyt dalekie od rzeczywistości. Niedawno czytaliśmy w organach prasy rosyjskiej hymny radosne z tego powodu, że wystawa w Niżnym Nowgorodzie przekonała, iż Rosja ma przeszło trzy miljony uczących się. Niewątpliwie to cyfra poważna, ale nie ma się zbyba z czego radować, gdy uprzytomnimy sobie, że ludność Rosji sięga studwudziestu miljonów głów. Cóż wobec tego znaczą owe trzy miljony? Z braku dokładnej statystyki nie można obliczyć, jaki procent stanowią te trzy miljony w stosunku do ogółu młodzieży w wieku szkolnym. Przez analogją, jeżeli w ogóle w Europie młodzież szkolna stanowi dziesięć procent ludności dorosłej, wypadałoby, że w Rosji przy studwudziestu miljonach ludności młodzieży w wieku szkolnym jest dwanaście miljonów, a więc dziewięć miljonów dzieci nie uczących się, jeśli trzy miljony wykazane w Nowgorodzie są obliczone prawidłowo. Gdy potrącimy ludność Finlandji i prowincyj nadbałtyckich, w których oświata ludowa znajduje się w warunkach pomyślnych, wypadnie, że w Rosji właściwej jedno dziecko uczące się w szkole przypada na troje do pięciorga dzieci nieuczęszczających do szkół“.

Birżewyja Wiedomosti powiadają, że:

„Wywody powyższe nie są pomyślne, atoli pamiętać należy, że piśmienność jest tylko pomocą do oświaty, nie zaś samą oświatą. Niemcy są piśmienni, tak samo, jak wobec wymagań koranu są piśmienni wszyscy mahometanie, poddani rosyjscy. Piśmienność nie ochroni narodu od barbarzyństwa, chociażby naród ów stał u samego szczytu piramidy, nakreślonej niemiecką dłonią. Wolelibyśmy piramidę oświaty — ta mogłaby być wymowniejszą, niż piramida piśmienności“.

Złote wesele obchodziła w tych dniach królowa Izabella, babka Alfonsa XIII. Poślubiona w 16 roku swego życia chorowitemu infantowi Franciszkowi z Assyżu, obecnie z nim nie żyje, to też uroczystość tę obchodzono tylko nabożeństwem, na które zjechali zięć królowej dr. medycyny i okulista Teodor ks. Bawarji z żoną i dziećmi. Królowa Izabella wstąpiła na tron, mając zaledwie lat 3, w 13 roku została uznana za pełnoletnią, w 16 poślubioną, w r. 1838 musiała opuścić tron i Hiszpanję. Z dzieci Izabelli żyją jeszcze: hrabina Girgenti, wdowa po księciu sycylijskim, który w r. 1871 życie sobie odebrał; infantki Marja della Paz i Eulalja, które poślubiły swoich kuzynów: księcia Ludwika bawarskiego i ks. de Montpensier. Izabella ma obecnie lat 66, jako królowa-matka pobiera 480.000 pezetów apanażów, osobisty majątek dawno już utraciła. Dzienniki przypominają, w jaki sposób skojarzyło się jej jej małżeństwo ze starszym od niej o lat ośm kuzynem, Franciszkiem z Assyżu, bratem księżnej Adalbertowej bawarskiej. Młodziutka Izabella odezwała się raz do niego:

— Franciszku, chcą mnie wydać za mąż.

— Jeśli ci się konkurent nie podoba, to go odpal — rzekł jej na to kuzynek.

— Wiesz, mam dobry pomysł, ty się ze mną ożeń, to mi już z innymi dadzą pokój — zawołała Izabella.

Zgon wygnańca. Z Królestwa Polskiego piszą: Na Syberji w m. Aczinsku, gubernji jenissejskiej, zmarł dnia 9. bm. ks. Franciszek Gruszczyński, profesor seminarjum duchownego w Kielcach. Nieboszczyk należał do liczby 24 kapłanów, skazanych na wygnanie, z okazji słynnej sprawy seminarjum kieleckiego, o której pisaliśmy swego czasu szczegółowo. Zmarły liczył 52 lat życia, kapłaństwa 29; profesorem seminarjum był od r. 1873.

W łonie stronnictwa syońskiego zaszły znowu zasadnicze zmiany, charakterystyczne dla tego, gdyż świadczą, że młodożydowska grupka w Galicji dotąd jeszcze nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z celów, dla których marnuje czas i siły. Dotychczas program syonistów składał się z dwóch części: z tak zwanego programu palestyńskiego i tak zwanego programu krajowego — otóż obecnie ten drugi program wykreślono, postanawiając oddać się całą duszą ideałom palestyńskim. Proces ten odbył się w ubiegły poniedziałek dnia 19. b. m. w lokalu tutejszego stowarzyszenia „Syon“ na dorocznej konferencji syonistów galicyjskich, zwołanej przez „komitet wykonawczy narodowej partji żydowskiej“.

Porządek dzienny obejmował: 1. Sprawozdanie z czynności kierownictwa w roku ubiegłym; 2. Program działania na rok przyszły; 3. Stanowisko syonistów wobec akcji Herzla; 4. Wybór nowego kierownictwa; 5 Wnioski i interpelacje. W konferencji wzięło udział czternastu delegatów, z tego czterech tylko z prowincji, mianowicie: z Tarnowa, Jarosławia, Rohatyna i Buczacza, reszta ze Lwowa. Obradom tym przewodniczył Tarnowianin, dr. Salz. Przy sprawozdaniu z czynności kierownictwa za rok 1895 skonstatowano cofanie się ruchu na całej linji i ogólną obniżkę zapału. Punkt drugi referował dr. Heszeles, dotychczasowy prezes komitetu partyjnego.

Po bardzo ożywionej dyskusji powzięto ową przełomową dla całego ruchu syońskiego uchwałę, mianowicie postanowiono zadowolnić się wyłącznie akcją palestyńską, a tak zwany program krajowy, na podstawie którego syoniści, jako partja, brali udział w życiu politycznem, zupełnie wyrzucić. W dalszej konsekwencji tej uchwały pozwolono poszczególnym członkom stronnictwa należeć do jakichkolwiek obozów politycznych, a czasopismo *Przyszłość* ochrzcić „organem syonistów“, zamiast dotychczasowego określenia „organ narodowej partji żydowskiej“, celem tem silniejszego zadokumentowania, że partja ma na oku cele czysto palestyńskie.

W sprawie stanowiska syonistów wobec Herzla uchwalono, iż partja galicyjska w zasadzie zgadza się z ideą państwa żydowskiego, ale nie w takiej formie, jak sobie życzy Herzl, który w książce swojej nie wspomina nic o kulturze hebrajskiej, o wspólnym języku urzędowym itd. i pozwala obok siebie rozwijać się na gruncie przyszłego państwa żydowskiego żydom, mówiącym po niemiecku, po francusku, po hiszpańsku itd., stawiając za przykład Szwajcarję, jako państwo również wielojęzyczne, podczas gdy syoniści nie chcą słyszeć o Palestynie, w której język hebrajski nie byłby urzędowym i w której nie pielęgnowanoby starych ideałów. Z tem wszystkiem jednak uchwalono wyrazić Herzlowi uznanie za jego akcję.

Po zatwierdzeniu trzeciego punktu porządku dziennego dokonano wyboru nowego kierownictwa. Na czele partji stanął w miejsce dr. Heszelesa ukończony prawnik p. Adolf Stand, brat wydawcy *Przyszłości*. Zastępcą jego wybrany został dr. Henryk Gabel, sekretarzem Gustaw Bader, nauczyciel języka hebrajskiego, kasjerem Emil Silberstein. Jako reprezentant prowincji wszedł do zarządu partyjnego dr. Salo Rossberger z Jarosławia.

---

(34)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Jakób nie mógł się powstrzymać, aby nie powiedzieć:

— Czy to nie przeszkadza panience, że kochając tak zwierzęta, znajdujesz zabijanie ich tak przyjemnem?

Myślała przez chwilę, a potem wznosząc głowę w górę, rzekła:

— To życie!

Umilkła i zaczęła na nowo:

— Gdybyśmy myśleli o wszystkiem, niepodobnem by było wogóle coś czynić.

Następnego dnia zjadła gołębia i znalazła, iż jest on lepszym niż wszelka zwierzyna, której dotychczas kosztowała.

Żyła teraz wolna i swobodna, bez przymusu, wyciągając z faktów i otoczenia wnioski, jakie jej były najdogodniejsze. Dla otoczenia była przykra, występowała z każdym śmiało do walki, natomiast dla tych, którzy się dla niej okazywali dobrymi, jak np. Jakób, nie szczędziła swych względów, z nieprzyjaciela w każdym przecsuć umiała. Charakter jej wyrabiał się samopas, pod presją faktów i okoliczności. Brakowało matki. Nora nie była wcale pobożną, nie umiała się nawet modlić, a wreszcie nie posiadała wcale wstydliwości, niemal wrodzonej dziewczętom.

— Prawdziwa dziczka — mawiała niejednokrotnie Katarzyna, więcej z podziwem niż z zarzutem.

Była to słuszna nazwa, i gdyby Jakób Maurin nie był tak samo dzieckiem jak ona, stanowiłby prawdziwe niebezpieczeństwo dla Nory, zwłaszcza, że się tak często z nią widywał. Ale ani jedno ani drugie nie zwracało uwagi na to, co z piersi panny Marty wydarłoby okrzyk oburzenia i zgrozy.

To swobodne zachowanie się obojga było dla niej jedyną deską ratunku, która mogła narazić jednak jej przyszłego męża na pewnego rodzaju niespodziankę.

Pomimo wszystkiego można się było zapytać, jakim cudem, wśród tylu zabaw, mała syrena zdołała uniknąć napaści trytona.

Widocznie stary profesor Jakóba odgrywał w tem niemałą rolę. Ten uśmiechnięty wiecznie filozof, skoro tylko zobaczył swego ucznia, wypytywał go się o różne prace w polu, o jego zabawy, w jaki sposób czas przepędza. Ten starzec, marynarz, który widział tyle rzeczy na świecie, tyle romansów, tyle kobiet, umiał wypytywać chłopca nie napawając go obawą i lękiem i naprowadzał go zawsze na rzeczy pożyteczne.

— Doskonały byłby z pana proboszcz, panie Rainal — mawiał Jakób — pan mnie spowiadasz formalnie!

— Cóż znowu! Twój ojciec, to szczególniejszego rodzaju człowiek, popełnia głupstwo za głupstwem! Chciałbym tylko zrobić z ciebie porządnego chłopca pod każdym względem. A teraz, mój chłopcze, otwórzno mi twoje serce. Ładna, co?

Badając w ten sposób chłopca i udając, że go jego opowiadania tylko bawią, stary filozof zawsze z uśmiechem, dowiadywał się o tem, czego się chciał dowiedzieć w interesie obojga dzieci.

— To ładnie, to bardzo ładnie. A teraz pokaźno mi ten „*Zbiór bajek i legend*“ i tę „*Historję sztuki starożytnej*“. Pokażę ci płaskorzeźby, wśród których znajdziesz twoją syrenę bawiącą się z trytonami... Ci starożytni znali doskonale treść życia i umieli je przedstawiać w artystycznych, pięknych postaciach. Przypatrzno się tylko.

I podczas gdy chłopiec przyglądał się rysunkom, stary mruczał:

— Nie zapominaj o tem, iż takiej zabawki nie należy powtarzać za często! Pan Mitry, którego znać nie mam zaszczytu, kocha z pewnością swoją córkę, ponieważ ją psuje, a prócz tego widzę, iż trochę za mało o nią dba. Ma do ciebie zaufanie: strzeż się więc i trzymaj się dzielnie, mój chłopcze!.. Pamiętaj o tem, iż pan Mitry, pod żadnym pozorem nie da ci swej córki za żonę... Jest uprzejmą dla ciebie i lubi cię, a ty ją kochasz z całego serca, prawda?

— Z całego serca, panie Rbinal!

— Tak, to mogłoby sprowadzić nieszczęście! A jakie nieszczęście, mój kochany Jakóbie! Ty nie mógłbyś się z nią ożenić, a ona nie mogłaby wyjść za mąż za innego! A potem, jeżeli chcesz słyszeć moje zdanie, moje, starego kawalera, o miłości, to ci powiem, że miłość jest najlepszą ze wszystkich rzeczy na świecie. Miłość, ta prawdziwa miłość, która daje spokój i szczęście, jest zasadą główną mężczyzn, a powinna prowadzić do ojcowstwa. Jestto rozkosz rozkoszy, pod warunkiem, że się niema nic do ukrywania przed tą, którą się kocha. Miłość, mój chłopcze, to jedyne na ziemi szczęście!.. Nie psuj więc tego szczęścia i twej małej przyjaciółce, ponieważ ją przecież kochasz. Przyrzekasz mi to, mój drogi?

— Oh, tak, panie Rainal — westchnął Jakób.

— A ty dlaczego wzdychasz?

— Oh, bo takbym bardzo pragnął, aby panna Nora miała takiego nauczyciela, jak pan, zamiast tego gburowatego durnia Niemca!.. Jakaż ogromna różnica między wami!

— No, spodziewam się — zawołał stary oficer marynarki, prostując i gładząc nerwowo drgającymi palcami swe bokobrody, białe jak śnieg. — Należy kochać po francusku, mój chłopcze, serdecznie, gorąco, ale swobodnie i lojalnie, do stu tysięcy piorunów!... A potem trzeba mieć pewien ideał w życiu, mój Jakóbie, jakieś poczucie wspaniałomyślności, dobroci, kurtoazji! Ci inni mogą blagować, te Szwaby, ale ty nie powinieneś, tobie tego nie wolno!

Oto dlaczego dość często, wśród skał w górach, w jarach, wśród krzaków lub w lesie, Jakób, zamiast prosić Norę o pieszczoty, które taką mu sprawiały przyjemność, a których się obawiał, mawiał do swej przyjaciółki:

— Gdyby tak panienka zaśpiewała? Akompanjowałbym ci na flecie, który mój ojciec zrobił z drzewa różanego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

„Ułaskawienie" księży. Według doniesienia z Warszawy amnestję całkowitą uzyskało 17 skazanych i ci już powrócili do kraju. Od ułaskawienia wykluczeni zostali wszyscy profesorowie seminarjum kieleckiego, których było siedmiu. Czterej skazani byli na wygnanie do Syberji, trzej do północnych gubernji cesarstwa. Na Syberję skazani: ks. ks.: kanonik Sawicki, wiceregens Frelek, profesorowie: Prawda i Gruszczyński; pierwsi trzej na lat 5, ks. Gruszczyński na lat 3. Ks. ks. profesorowie: Senko, Bochnia i Sławeta wywiezieni zostali do północnych gubernij Rosji na lat 3. Otóż tym wszystkim siedmiu skrócono czas wygnania: z 5 lat na 3, z 3 na 2.

W zamian za tych, którzy wrócą z wygnania, jeżeli śmierć ich tam nie doścignie, niedawno wywieziony został do gubernji wołogodzkiej, na lat 5, ks. Wacław Gluziński, proboszcz z Pobiednika Małego, djecezji kieleckiej. Jedyną jego winą było to, że około 27. stycznia r. b, mając mowę na pogrzebie ś. p. Perskiego, chwalił nieboszczyka, iż był dobrym patrjotą. Z tego powodu zaraz u ks. G. zrobiono rewizję, aresztowano go i przed kilku tygodniami wywieziono; chociaż na mocy amnestji koronacyjnej z d. 14. (26) maja r. b. powinien był zostać uwolnionym.

Jednocześnie z aresztowaniem księdza Gl., wójt miejscowy został zdegradowany ze swego urzędu.

Skrytobójczo zamordowany został d. 19 bm. przez pięciu parobków dworskich w Sękowcu koło Lutowisk rządca tamtejszy Kazimierz Obmiński, brat adwokata lwowskiego, Sprawcy czyhali na ofiarę swą wieczorem, gdy wracała do mieszkania. Motywem zbrodni była zemsta za wprowadzone zarządzenia administracyjne. Morderców uwięziono. Zmarły zostawił żonę.

* **Z życia towarzyskiego.** W Krystynopolu odbędzie się dzisiaj (24 bm) o godz. 4. popoł. w tamtejszym rz. kat. kościele parafjalnym, ślub p. Leona Rawicz Galińskiego, urzędnika agronomicznego w dobrach JE. hr. Włodz. Dzieduszyckiego, z panną Heleną Pochmarską.

Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Rudolfiny Thom, córki znanego tutejszego przemysłowca i właściciela dóbr p. Leona Thoma i p. Babetty Thomowej, z p. Wilhelmem Bielszowskim, właścicielem dóbr z Berlina.

* **Walne zgromadzenie** galic. Towarz. aptekarskiego odbędzie się dziś d. 24. bm. o godz. 5. popoł. w lokalu własnym przy ul. Pańskiej l. 22.

* **Do serc litościwych** udaje się za naszem pośrednictwem kobieta inteligentna, która na polu edukacyjnem rzeczywiste zasługi posiada, a złamana dziś wiekiem i chorobą, musi udać się do jednego z zakładów leczniczych w Niemczech, jeżeli ma odzyskać trochę sił na resztki życia. Wszelkie datki, gwoli umożliwienia jej kuracji, przyjmie Administracja naszego pisma.

* **Na Strzelnicy miejskiej** odbędzie się d. 25. bm. wieczorek z tańcami, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Odegranym będzie jednoaktowy obraz sceniczny Dominika „Wigilja św. Andrzeja."

Zmarli.

We Lwowie zmarł Jerzy Meyer, kasjer filji Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fryderyka Schiller'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbach'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 6 odsłonach L. Kuhn'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a.

Polskich pism wychodzi obecnie w Poznaniu dziewiętnaście. Z tych sześć codziennych — *Dziennik Poznański, Kurjer Poznański, Goniec Wielkopolski, Orędownik, Wielkopolanin* i *Postęp*. Reszta nie codzienne, lecz 1, 2 lub 3 razy tygodniowo wychodzące, albo też miesięczniki i pół miesięczniki. Ostatniem jest *Praca*, raz w tydzień od 1. bm. wychodząca.

Rada miasta Lwowa.

(*Historja ludowych szkół lwowskich. — Wybór rady nadzorczej miejskiego museum przemysłowego. — Prośba dyrekcji teatru hr. Skarbka*)

Lwów 23. października. P. prezydent dr. Małachowski zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zawiadomił radę, iż na podstawie uchwały dawnej reprezentacji miejskiej, wydaną została „Historja ludowych szkół lwowskich", opracowana przez b. inspektora szkół lwowskich, dziś dyrektora seminarjum żeńskiego p. Mieczysława Baranowskiego. Książka ta zawiera bardzo szczegółową historję szkolnictwa we Lwowie. P. prezydent zarządził, aby książkę tę rozdano wszystkim radnym. W końcu wniósł p. prezydent, aby p. Baranowskiemu, który to dzieło opracował zupełnie bezinteresownie, rada wyraziła podziękowanie i aby podziękowanie to było zapisane w protokole posiedzeń rady. Rada wniosek ten przyjęła jednogłośnie oklaskami.

Do rady nadzorczej miejskiego museum przemysłowego wybrano pp.: Ciuchcińskiego, Getritza, Gołąba, Michalskiego, Grossa, Walichiewicza, Niemczynowskiego, hr. Borkowskiego, prof. Zacharjewicza, prof. Soleskiego, prof. Frankego, dyr. Gorgolewskiego.

Długą dyskusję wywołał rekurs p. M. Danka. P. Dank buduje kamienicę na rogu ulic: Kopernika i Pełczyńskiej. Na budowę tę otrzymał konsens od magistratu i rady miejskiej, ale gdy zaczął budować, magistrat wstrzymał mu tę budowę, gdyż komisja regulacyjna wyznaczyła dla ulicy Pełczyńskiej linję regulacyjną i kazała p. Dankowi cofnąć budowę o jeden metr. Przeciw temu zarządzeniu wniósł p. Dank rekurs. Referent p. Gołąb wniósł, aby rada rekursu nie uwzględniła. Wniosek ten poparli pp. Heppe i Rawski. Natomiast pp. Peredjatkiewicz, Gryglaszewski, dr. Mahl, Terenkoczy, Klimowicz i dr. Reiss, przemawiali w obronie p. Danka, podnosząc, iż otrzymawszy konsens na budowę miał prawo budować swój dom według zatwierdzonych przez magistrat i radę miejską planów, a późniejsza uchwała komisji o linji regulacyjnej ul. Pełczyńskiej, naraża go na znaczne straty. Pp. Heppe i Reiss zaznaczyli przytem iż w miejskim urzędzie budowniczym nie dzieje się wszystko prawidłowo i że bardzo często wskutek jego samowoli albo miasto albo obywatele ponoszą szkodę. W głosowaniu rada znaczną większością odrzuciła rekurs p. Danka.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka wniosła do rady miejskiej prośbę, aby zwróciła jej sumę wydaną na inwestycje przeprowadzone w teatrze hr. Skarbka, oraz aby udzieliła jej nadzwyczajnej subwencji na opłatę przynajmniej połowy czynszu dzierżawnego, który wynosi 17.000 zł. rocznie. W sprawie tej w imieniu sekcji II., referent dr. Dulęba przedłożył następujący wniosek: „Rada miejska uchwali, aby gmina m. Lwowa poniosła połowę kosztów adaptacyj, wykonanych w budynku i w sali teatralnej przez obecną dyrekcję teatru w roku bieżącym, po sprawdzeniu rachunków z kosztów tych adaptacyj. Sekcja zastrzega sobie jednak, by ta połowa wynosiła najwyżej 7.000 zł." P. Ihnatowicz zapytuje referenta, w jakim stosunku stoi dyrekcja teatru do dzierżawcy gmachu skarbkowskiego i czy dzierżawca, biorąc tak wysoki czynsz od dyrekcji teatru, nie przyrzekł poczynić jej w wydzierżawionej sali pewnych adaptacyj. Dr. Dulęba odparł, że kontraktu nie czytał, więc objaśnień dać nie może, ale obaj dyrektorowie oświadczyli mu, że własnym kosztem wszystkie te adaptacje przeprowadzili. P. Rawski czyni poprawkę, aby owych 7.000 zł. proponowanych przez sekcję II. wypłacono dyrekcji dopiero wtedy, gdy będzie ukończona budowa kaloryferów. Kaloryfery te bowiem, zdaniem mowcy są ze wszystkich adaptacyj najważniejsze. P. Bieniecki skarżył się na obowiązkową garderobę w teatrze i wykazywał jej liczne niedogodności.

R. p. Platowski przemawiał przeciw wnioskowi referenta. Dyrekcja — zdaniem mówcy — nie przedłożyła radzie planów adaptacyj i nie prosiła jej wcale o opinję, więc nie ma prawa domagać się zwrotu kosztów. Mówca czyni przeto wniosek, aby rada na razie sprawę całą odroczyła i zbadała, czy fundacja skarbkowska nie ma obowiązku pokryć kosztów adaptacyj, dokonanych w budynku teatru. P. r. Klimowicz przychyla się do wniosku p. Rawskiego, ale zarazem przestrzega radę, aby tak znacznych nagłych wydatków nie czyniła, gdyż może naruszyć równowagę budżetu. P. r. Walichiewicz sądzi, iż część dokonanych rekonstrukcyj powinien był ponieść dzierżawca gmachu teatralnego, któregoby można było do niektórych rekonstrukcyj nawet przymusić ze względu na przepisy sanitarne i budownicze. Dziwi mówcę także, dla czego dyrekcja teatru nie zapytywała radę przed przystąpieniem do rekonstrukcyj, czy rada zechce się do nich jaką kwotą przyczynić. W końcu wnosi, aby komisja teatralna po skończonej robocie i wykonaniu wszystkich rzeczy zbadała dokładnie rachunki i wyeliminowała z nich koszta rekonstrukcji wychodków, którą z obowiązku przeprowadzić powinien dzierżawca, oraz koszta przemiany lóż w krzesłach, gdyż dyrekcja uczyniła to nie dla publiczności, lecz dla siebie, aby mieć większy dochód i żeby dopiero potem przyszła z wnioskiem, by rada połowę kosztów pokryła. R. prof. Thullie jest za odroczeniem całej sprawy tembardziej, że dokonanych rekonstrukcyj nie badała sekcja budownicza, a nadto nie jest znanym kontrakt, jaki dyrekcja zawarła z dzierżawcą gmachu skarbkowskiego. Dr. Weigel i dr. Marjański bronili gorąco wniosków referenta i sprzeciwiali się wnioskom odraczającym, gdyż jeśli rada chce przyjść z pomocą dyrekcji, to powinna z nią przyjść natychmiast. P. Ihnatowicz żąda dokładnego wyjaśnienia sprawy, bo chce wiedzieć komu właściwie rada ma owych 7000 złr. zapłacić: dyrekcji czy dzierżawcy gmachu, Kontraktu między dyrekcją teatru a dzierżawcą gmachu nikt nie zna, więc nie można wiedzieć, czy dzierżawca nie zobowiązał się kontraktowo do przeprowadzenia rekonstrukcyj, i czy te pieniądze ofiarowane przez radę nie pójdą do jego kieszeni. Dr. Tabaczyński przemawiał za odroczeniem. Po przemówieniu referenta dra Dulęby, który w długim wywodzie bronił wniosku sekcji przystąpiono do głosowania, w którem rada znaczną większością przyjęła wniosek sekcji, a wszystkie inne wnioski i poprawki odrzuciła. Natomiast nie przychylono się do prośby dyrekcji, aby jej udzielić nadzwyczajnej subwencji na opłatę czynszu dzierżawnego. Na tem obrady zakończone.

Z Izby sądowej.

Lwów 23. października.

(*Temat dla Emila Zoli.*)

Sceptykom, którzy sądzą, że sensacyjne dramaty rozgrywają się tylko na scenie albo w kryminalnych powieściach, ofiarowujemy dziś pod rubryką „izba sądowa" jeden taki rzeczywisty dramat, przerastający o głowę wiele wyrafinowanych pomysłów powieściowych lub scenicznych. Rzecz działa się we wsi Dobrosinie koło Żółkwi. Dwudziesto-trzyletni chłopak Dmytro Kułynycz, ożenił się z niejaką Paraska Krak i zamieszkał przy rodzicach. Po upływie pewnego czasu zwróciło uwagę Dmytra to, iż żona często znikała z domu i w ogóle przebywała w nim niechętnie. Wziął ją na spowiedź i wtedy kobieta zeznała, że teść jej, a ojciec Dmytra, Danyło, prześladuje ją w brutalny sposób swoją miłością, a którą nawet raz jeden wbrew jej woli uwieńczył czynem. Można sobie wyobrazić sprzeczne, a straszne uczucia, jakie opanowały młodego człowieka po tem wyznaniu: wstręt i nienawiść wypowiedziały wojnę szacunkowi i przyrodzonemu przywiązaniu, miłość do żony poczęła się zamieniać w uczucie niesmaku i obrzydzenia. Obawiając się jednak skandalu we wsi, nakazał żonie bezwarunkowe milczenie i stłumił chwilowo miotającą w nim wściekłość.

Katastrofa wisiała jednak w powietrzu. W kilka dni później Danyło zastawszy w domu samą synową, usiłował wymódz na niej miłosne uściski, wskutek czego kobieta porwała dziecko i uciekła z mieszkania. Za chwilę nadszedł z pola Dmytro i począł matce, którą zastał w izbie, skarżyć się na postępowania ojca,, w trakcie czego pojawił się i Danyło. Długo tłumiona niechęć ojca i syna wybuchła teraz Danyło rzucił się na Dmytra, uderzył go w twarz i począł się z nim szamotać. Przykra ta scena trwała krótko. Matce udało się rozerwać walczących i wypchnąć męża na dwór. Wściekły z gniewu Danyło rwał się jednak do chaty i uwolniwszy się z rąk żony, puścił się ku drzwiom. Na progu ich znalazł śmierć. Ledwie je bowiem uchylił, ugodzony został przez syna dzbankiem w głowę tak silnie, że załamała mu się kość i Danyło runął na ziemię bez życia.

Przerażony spełnionym czynem Dmytro pobiegł natychmiast do księdza i opowiedział mu wszystko, a następnie pojechał do Lwowa i pisarzowi pokątnemu sam kazał na siebie napisać skargę. Rozprawa karna przeciw Dmytrowi odbyła się dziś pod przewodnictwem radcy Lorenza. Oskarżał prokurator Czerwiński. Znakomitego obrońcę miał obwiniony w radcy drze Sumperze, którego przemówienie wywarło ogromny efekt. Sam Dmytro usprawiedliwiał się tem, że nie panował nad sobą w chwili, gdy zamierzył się na ojca, do którego czuł nieprzezwyciężony żal za zhańbienie żony. Trybunał postawił 3 pytania: 1. w kierunku zabójstwa, 2. dodatkowe: czy zabójstwo spełnione zostało w koniecznej obronie, 3. w kierunku przekroczenia granic dozwolonej obrony. Przysięgli potwierdzili trzecie, pytanie, poczem trybunał skazał Dmytra na pięć miesięcy więzienia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż magazyn wojskowy łóżek we Lwowie zamierza odpadki bielizny, pościeli i worków, zebrane w ciągu roku 1897 w wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Złoczowie i Stanisławowie, dalej w magazynie wojskowym łóżek, tudzież w szpitalu garnizonowym we Lwowie — sprzedać w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się w dniu 4. listopada 1896 roku, o godzinie 10. przed południem w wojskowym magazynie łóżek, gdzie też w rzeczonym terminie mają być wniesione dotyczące oferty na piśmie.

Ostatnie wiadomości.

Daily Chronicle dowiaduje się ze źródła, które uważa za kompetentne, o zarysach i treści traktatu francusko-rosyjskiego. Według tej wiadomości, zawarto w sierpniu 1890 roku, między Francją a Rosją konwencję wojskową, a traktat sam podpisano w grudniu 1893 r., po odwiedzinach tulońskich. Przymierze to jest prostą konwencją wojskową, przy której uwzględniono szczególniej stosunek przeciwwagi, jaką stworzyło przymierze między Austro Węgrami a Niemcami. Konwencja traci moc obowiązującą z dniem, w którym przymierze to się skończy. Jest ona czysto obronną i zawiera przyjęcie traktatu pokojowego, zawartego we Frankfurcie, skutkiem czego Francja nie może wyzyskać konwencji w celu odzyskania Alzacji i Lotaryngji. W rzeczywistości konwencja skierowaną jest tylko przeciw napadowi ze strony Niemiec.

Rada państwa

Na posiedzeniu komisji budżetowej zapowiedział minister Gautsch, że niebawem wniesie projekt ustawy, regulującej płace adjunktów i asystentów uniwersyteckich.

Przy rozdziale „zarząd długu państwowego" oświadczył minister finansów Biliński, że oba rządy zamierzają złożyć w banku austrowęgierskim złota za 80 lub 90 miljonów, a za to puścić w obieg banknoty po 10 koron. Nad kwestją wypuszczenia certyfikatów, opartych na srebrze, nie zastanawiały się jeszcze oba rządy, skoro jednak odnośne żądanie będzie postawione, gotów jest mowca porozumieć się w tej mierze z rządem węgierskim.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego".**)

Wiedeń 23. października. (*Z komisji budżetowej.*) Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono z budżetu ministerstwa oświaty całą ustawę o pensjach profesorów uniwersyteckich. Niestety staremu nieprzyjacielowi Polaków p. Mengerowi udało się przeforsować swój wniosek, bardzo niebezpieczny dla lwowskiej szkoły weterynaryjnej, a mianowicie skreślono w ustawie ustęp dozwalający na awans profesorów zwyczajnych tego zakładu do szóstej, zaś nadzwyczajnych do siódmej klasy rangi.

Referent p. Milewski i p. Piętak bronili gorąco tego ustępu, mimo to zwyciężył p. Menger 14 głosami przeciwko 7.

Rzeczą Koła polskiego będzie postarać się bezwarunkowo o to, aby w pełnej izbie uchwała komisji pod tym względem nie otrzymała większości.

Najważniejszy § 2. ustawy przyjęto w brzmieniu proponowanem przez p. Milewskiego, a popieranem przez p. Piętaka.

Według tego paragrafu profesorowie uniwersytetów, politechnik, wyższych szkół agronomicznych i fakultetu ewangielickiego w Wiedniu otrzymują szóstą klasę, 3200 zł. płacy i do dwudziestego roku służby pięciolecia po 400 zł.

Tworzenie w ograniczonej liczbie posad profesorów w piątej klasie odrzucono w myśl wywodów pp. Milewskiego i Piętaka.

Płace profesorów nadzwyczajnych podwyższono stosownie do wniosku p. Piętaka na 1800 zł.

Dalej stosownie do wniosku p. Milewskiego — jako referenta — przyjęto, iż tak zwyczajni jak pobierający płace nadzwyczajni profesorowie mają prawo w przeciągu sześciu miesięcy po wejściu w życie tej ustawy zdecydować się, czy przyjmują nową płacę bez opłat za kolegja, czy też wolą pozostać przy dawnej płacy z opłatą za kolegja.

Referentem w izbie wybrano p. Milewskiego.

Następnie przyjęto następujące rozdziały budżetu: administracja długu państwowego, myta, trybunał rachunkowy, stemplowanie wag, miar i przedmiotów złotych i srebrnych, portowa służba sanitarna.

Wiedeń 23. października. W izbie poselskiej postawił dziś p. Krynicki wniosek nagły w sprawie pomocy państwowej dla pogorzelców Narajowa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. października. Dziś przybywa tu z Paryża król Jerzy grecki.

Insbruck 23 października. Zniesienie oddziału namiestnictwa w Trydencie nastąpi d. 1. listopada.

Rzym 23. października. Stosunki dyplomatyczne między Włochami a Portugalją przywrócone. Senator Carvalho Vasconcellles obejmuje znowu obowiązki posła portugalskiego w Rzymie, poseł włoski w Lizbonie będzie mianowany niebawem.

Rzym 23. października. Ludność wita parę narzeczoną z wielkim entuzjazmem.

Ks. Mikołaj czarnogórki nadał królowi Humbertowi wielką wstęgę orderu św. Daniela.

Marsylja 23. października. Policja przeszkodziła kilku przybyłym tutaj cudzoziemcom w zaopatrzeniu się w wielki zapas dynamitu.

Paryż 23. października. Tutejsze koła dyplomatyczne przypisują spotkaniu cara z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie wielką doniosłość dla kwestji wschodniej. Można uważać za pewne, iż mocarstwa europejskie zgodziły się na to, aby utrzymując prawnopaństwowy *status quo* w Turcji, żądać przywrócenia porządku w państwie ottomańskiem, oraz zagwarantowania bezpieczeństwa chrześcijan.

Darmstadt 23 października. Cesarzowa Fryderykowa złożyła wczoraj parze carskiej wizytę.

Stambuł 23. października. Koła urzędowe utrzymują z całą stanowczością, iż między mocarstwami odbywają się rokowania co do zwołania kongresu, celem rewizji traktatu berlińskiego. Skoro co do podstaw i zakresu obrad kongresowych nastąpi porozumienie, ma Rosja roze słać formalne zaproszenia. Kongres odbędzie się prawdopodobnie w Petersburgu. Rosja nosi się z planem nadania samorządu wszystkim prowincjom chrześcijańskim Turcji pod kontrolą Europy.

Sofja 23. października. Zawarcie traktatu handlowego austro-bułgarskiego jest zapewnionem, wszelkie trudności bowiem usunięto.

Ateny 23. października. Z Stambułu donoszą, iż rosyjska flota czarnomorska przybyła do Trebizondy i zatrzymała się tam przez jeden dzień. Obecność floty spowodowała panikę wśród Turków, którzy szukali schronienia w domach chrześcijan.

Sofja 23. października. Na wczorajszej radzie ministrów dał ks. Ferdynand Stoiłowowi żądane pozwolenie na rozwiązanie sobranja. Jako powód podano iż utrzymanie w sobranju trwałej większości jest rzeczą bardzo trudną.

Warszawa 23. października. Zgorzało w gubernji lubelskiej miasteczko Kurów. Trzy tysiące osób bez dachu.

Wiedeń 23. października. Jeneralna prokuratorja zażądała w sprawie redaktora czasopisma *Eisenbahner* Tomszika, przeciwko ministrowi kolejowemu Guttenbergowi o obrazę honoru, aktów, aby wnieś zażalenie nieważności w celu ochrony ustawy, ponieważ jest zdania, iż sąd powiatowy w Sternbergu przekroczył swoją kompetencję.

Wiedeń 23. października. Z okazji jubileuszu służbowego szefa sztabu jeneralnego br. Becka, odbyło się zebranie koleżeńskie około 200 oficerów różnej broni. Pierwszy toast na cześć cesarza wygłosił jubilat. Podczas uczty nadszedł telegram gratulacyjny od niemieckiego sztabu jeneralnego i od cesarza Wilhelma. Oba te telegramy przyjęto entuzjastycznie.

Wiedeń 23. października. Handel zewnętrzny Austro-Węgier za miesiąc wrzesień przedstawia się jak następuje: przywóz 54 miljonów zł., wywóz 69·6 miljonów zł. Od stycznia aż do września włącznie wynosił przywóz 538·8 miljonów zł., wywóz 562·7 miljonów zł. Aktywa bilansu handlowego wynoszą zatem dotychczas 23·9 miljonów zł.

Wiedeń 23. października. Dotychczas jeszcze nie natrafiono na ślad oszusta, który za pomocą sfałszowanego przekazu podniósł w pocztowej kasie oszczędności kwotę 12.000 zł. Zarząd kasy wyznaczył nagrodę 500 zł. za schwytanie oszusta.

Wiedeń 23. października. Rada jeneralna banku austrowęgierskiego postanowiła nie podwyższać stopy procentowej.

Miskolcz 23. października. Na zgromadzeniu przedwyborczem z gminie Igrics mowca w ferworze przewrócił lampę naftową, wskutek czego powstał pożar. Trzy osoby się spaliły, kilka jest poparzonych śmiertelnie.

Londyn 23. października. Bank angielski podwyższył stopę procentową na 4 procent.

Rzym 23. października. Król Humbert rozdał wysokie ordery czarnogórskim ministrom.

Wczoraj wieczorem odbył się w Kwirynale obiad familijny na 80 nakryć,

Gödöllö 23. października. Dwór cesarski przenosi się we wtorek do Wiednia.

Budapeszt 23. października. W Budzie nastąpiło dzisiaj zderzenie się wagonu tramwaju elektrycznego z wozami parowej kolei obwodowej. Trzech ludzi z personalu odniosło ciężkie skaleczenia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. października.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·30 do 8·32, na jesień od 8·25 do 8·32 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 6·10 do 6·15, kukurydza od 4·59 do 4·61, żyto na wiosnę od 7·21 do 7·23, na jesień 7·— do 7·05 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—. Z powodu spadania kursów na innych giełdach ogólny opad cen na tutejszej giełdzie zbożowej.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367·37, Węg. Kredyty 404·75, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein" 260·75, Unjony 293·—, Laenderbanki 247·25, Sztacbany 363·50, Lombardy 101·25, Elbethale 276·50, Kolej północno-zachodnia 272·25, Tytuniowe 153·—, Rima 245·—, Alpiny 84·20, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 47·10, Marki niemieckie 58·85.

Berlin 23 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 230·25 (367·22), Sztacbany 154·50 (363·21), Lombardy 43·40 (101·68), Disconto 205·10. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 23. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 311·87 (368·25), Sztacbany 308·— (363·99), Lombardy —·— (—·—), Laura 159·75 (—·—), Harpener 166.30, Disconto 205·75. Usposobienie mocne.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

ZBÓJCY

tragedja w 5 aktach, a 11 odsłonach Fryderyka Schillera.

Wieczorem o godzinie pół do 8-ej.

Piękna Helena

operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Agamemnon, król królów	Kiczman
Menelaus, król Sparty	Swaryczewski
Helena, królowa Sparty	Radwan
Orest, syn Agamemnona	Bronikowska
Achilles, król Ftiotydy	Bogucki
Ajax, pierwszy, król Salaminy	Kratochwil
Ajax, drugi, król Lokrów	Lelewicz
Parys, syn Priama	Orzelski
Kalhas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	Myszkowski
Bahis, służebna Heleny	Michlewiczowa
Lena } wesołe córy	Jankowska
Partenis } Grecji	Gromnicka
Eudykles, kowal	Neuman
Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów	Jednowski

Rzecz dzieje się: akt 1. i 2. w Sparcie, akt 3 w Nauplii w porze kąpielowej.

Jutro popoł. „Biedna dziewczyna" krotochwila ze śpiewami i tańcami w 6 odsł. L. Kuhna. Wieczorem „Baron cygański" operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Mąka peszteńska
najdelikatniejsza 000 pół kilo 8 cnt., krupki perłowe, grysik, ryż włoski i amerykański pół kilo 12 cnt.
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Pisarz młody, poszukuje posady jakiejkolwiek, lub t. p. za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *F. Pilny*, poste rest. główna poczta Lwów.

Patenty na wynalazki wyrabia najtaniej: rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" inż. *Dzbańskiego*, Lwów, 7 Zygmuntowska 7.

Kto chce mieć dobrze idący zegarek w drodze kupna lub reparacji, raczy się z zaufaniem udać do nowo otworzonej pracowni zegarmistrzowskiej Ludwik Szeligiewicz, Lwów, Kopernika 8.

Kamienica 2 piętrowa, widok wspaniały, w śródmieściu, z ogrodem, wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Niżałowski*, hotel Żorża.

Poszukuję posady ekonoma na ordynarję we większych majątkach od stycznia 1897. Posinger, poczta Zarudzie. 731

Urząd pocztowy w Jastrzębicy poszukuje natychmiast ekspedytorkę pocztową, uzdolnioną do samoistnego prowadzenia urzędu. Bliższe szczegóły udzieli właścicielka poczty *Zenobija Teuchman*. 747

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Do najęcia od 1. Listopada przy ulicy Niemcewicza (boczna Bema) 4 pokoje, przedpokój i kuchnia z przynależytościami. 751

Tanio do najęcia! Za 25 złr. z komfortem urządzone wielkie 3 pokoje, nyża i kuchnia z przynależytościami w parterze i piątrach, oraz stajnia na 4 konie, duża wozownia, piękny ogród ul. Panieńska liczba 11 a.

Korespondencja prywatna

Uprzejmie proszę panią **Wandę Monnay** o zgłoszenie się do mnie pod adresem: *Lityńska*, poczta Litwinów. 748

Poszukuję kupna lub dzierżawy
APTEKI
z obrotem 6—7 mille.
M. ALLERHAND,
zarządca apteki w Budzanowie.

Buhajek
pełnej krwi Simmenthalskiej, roczny jest zaraz do sprzedania, żółto srokaty po 50 ct. kilo, żywej wagi Hulcze poczta w miejscu, stacja kolei Bełz.
Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr.

Pomocnik handlowy
wprawna, zdolna siła z działu farbowego, szybki ekspedjent i pewny rachmistrz znajdzie trwałą posadę za dobrem wynagrodzeniem
u ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.
Tylko pisemne oferty zostaną uwzględnione. 1992 1—2

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie zaliczając dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

Kancelarja
Dra Ferdyn. Zakrzewskiego
adwokata w Bochni
poszukuje
koncypienta
chrześcijanina.

Zarząd dóbr Podniestrzany poczta Brzozdowce, stacja kolei Chodorów, w powiecie Bobreckim w naddniestrzańskiej okolicy ma
1. **Zaraz do wydzierżawienia** z inwentarzami, z doskonałymi budynkami, z zasiewami i tegoroczną krescencją, folwark Sielskie, 250 morgów najlepszej gleby, stosowne **dla kolonisty** po 9 zł. od morga. Na życzenie wydzierżawić można do 500 morgów pastwiska, ale po cenie miejscowej.
2. **Do wydzierżawienia od 1. lipca 1897** folwark Alexandrję, bez inwentarza kompletnego, 266 morgów najlepszej gleby, z doskonałymi budynkami, z których jeden odpowiedni na **gorzelnię** lub **browar**, po 9 zł. od morga
3. Do zbycia **dwanaście krów rozpłodowych, rasy czystej holenderskiej, siedm jałówek**, roczniaki, **buhaj dwuletek i roczniak Oldenburg Holendry.**
4. **Do sprzedania** 300 mtr. **liny żelaznej**, średnicy 4 centimetrów.
5. **Do odstąpienia cegielnia** przy gościńcu, mila od stacji kolejowej Chodorów lub Borynicze, z budynkiem mieszkalnym i szopami, z dodaniem potrzebnej ilości drzewa do wypalania; żąda się **w zamian** co roku **połowę wypalonej cegły.** 1995 1—3

Psy legawe Irlandskie Settery o długich czerwonych włosach dobre na wodę, pies 6-miesięczny 60 zł., pieski 8-tygodniowe po 20 zł. — Oryginalne angielskie Retrievery (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) à 20 zł.

Jamniki 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 zł. — pies i suczka 4 miesięczne po 5 zł. Piesek srokaty 6 miesięczny 10 zł.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1947

OGŁOSZENIE.

Na mocy uchwały wydziału wierzycieli sprzedane zostaną należące do masy konkursowej OZYASZA GOTTLIEBA towary, jakoto: kapelusze, cylindry, parasole, rękawiczki, krawatki, kufry, torby i inne przybory do podróży, oraz całe urządzenie sklepów pod l. 35. ul. Karola Ludwika i l. 21. ul. Halicka się znajdujących i urządzenie fabryki kapeluszy ryczałtem za pomocą ofert najwięcej ofiarującemu, jednak nie niżej ceny szacunkowej.

Wartość szacunkowa wynosi 19509 złr. 93 ct.

Wadyum, które wraz z ofertą złożyć należy, wynosi 1950 złr. aw.

Oferty wniesione być mają najpóźniej do dnia 27. października br. o godzinie 6 tej wieczór w kancelarji adwokata dra Jakóba Diamanda we Lwowie, ul. Halicka l. 1. (II. piętro), gdzie też inwentarz przeglądać i o bliższych warunkach poinformować się można.

Lwów, dnia 21. października 1896.

Zarząd masy rozbiorowej
OZYASZA GOTTLIEBA.
1 97 1—1

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera